

IRENA ANTOSIEWICZ

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, okupacja niemiecka, Niemcy, żołnierze niemieccy

„Kiedyś przyszedł do nas pijany Niemiec”

Pamiętam za okupacji niemieckiej taką historię. Kiedyś mój brat poszedł do studni po wodę na podwórko, z tym, że studnia na naszym podwórku była akurat popsuta i przeszedł przez jezdnię do drugiej. I przyplątał się do niego pijany Niemiec i przyszedł z nim do domu. To było już wieczorem i on parę godzin siedział u nas i nie chciał wyjść. A u nas, ponieważ myśmy mieli to duże mieszkanie, mieszkał taki inżynier, pan Hartwig, który budował tą fabrykę żelatyny przed wojną. I on bardzo dobrze znał język niemiecki. I on do tego Niemca mówi, że już jest późna godzina, żeby on się zabierał i szedł, bo my chcemy spać. A on był po prostu pijany i nie chciał wyjść. Czuł się obrażony, że jego wyprasza. Wyciągnął broń, już chciał strzelać, i pamiętam ten moment, bośmy mieli tak w amfiladzie trzy pokoje, stół taki duży stał i ten Niemiec zaczął się z nim ganiać wokół tego stołu. A on w ogóle już był w łóżku i przyszedł tylko tego Niemca wyprosić, żeby on już poszedł. I to też była zima i ten pan Hartwig uciekł stamtąd w śnieg i poleciał gdzieś. I wszyscy z domu uciekli, zostałam ja jedna, bo miałam chore kolana, ciągle na te stawy chorowałam, miałam kolana pobandażowane i leżałam w łóżeczku. I ja zostałam sama jedna w tym domu, a ten Niemiec przyszedł do mnie i tak przed tym moim łóżkiem mi salutował.

Jak się skończyła ta cała historia? Mój brat pobiegł tam, gdzie byli ci Niemcy, przeskoczył siatkę i przyprowadził Niemca. Też tak niepomny na to, przecież mogli go zastrzelić na tym płocie. I przyprowadził Niemca, to go zabrali i poszli. To już wszyscy się do domu zeszli, śmieją się, opowiadają jak to było. I w pewnym momencie słyszemy, że ktoś się gramoli z powrotem. A jego wyprowadzili i puścili. I on z powrotem przyszedł. Tak że od początku było to uciekanie i ta gonitwa. W końcu tak się to skończyło, że przyszli i zabrali go. Bo były dwie jednostki niemieckie, jedna jednostka była tu na placu ćwiczeń, a druga była w lesie. I prawdopodobnie ci z lasu zabrali tego Niemca do siebie i może go zamknęli tam na dzień, dwa. W każdym bądź razie następnego dnia był straszny raban, bo zginął Niemiec. I latali po mieszkaniach, po domach i wszędzie go szukali. To mężczyźni, ci młodzi chłopcy, tak

jak na przykład mój brat był dziesięć lat ode mnie starszy, to wszyscy uciekali, chowali się gdzie tylko mogli, bo się bali, że ich zabiorą i rozstrzelają. No ale potem się ten Niemiec znalazł.

Data i miejsce nagrania	2004-06-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"